

PAUza

Akademicka



Rok IX

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 355 Kraków, 20 października 2016

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Argument

MAGDALENA BAJER

Pani Profesor Jadwiga Puzynina – która zainicjowała („PAUza Akademicka” 248 i 256) powstanie Zespołu Etyki Słowa (ZES) przy Radzie Języka Polskiego PAN i została przewodniczącą tego gremium – powtarza w wypowiedziach publicznych (od czasów sprzed ZES), że nakazem ludzi, którym leży na sercu jakoś społecznej komunikacji, jest r o z m a w i a n i e. „Zawsze rozmawiać” staje się dewizą Zespołu, który rozdzielił zadania między dziesięć podzespołów, w tym jeden zajmujący się etyką słowa w mediach, będących forum publicznej rozmowy – najszerszym i chyba najsilniej wpływającym na jej charakter i poziom. Z tej racji media, zwłaszcza elektroniczne, powinny być wzorem standardów warunkujących poziom, jeśli nie wysoki, to choćby zadowalający.

W mediach jednakże zakorzeniło się przekonanie (pamiętam z radia początku tego procesu), że odbiorca – słuchacz, a także spektator (jakkolwiek w telewizji mowa wzbogacona jest obrazem), nie wytrzyma wypowiedzi jednego człowieka dłużej niż cztery minuty (?!), a dialogu lub dyskusji dłużej niż piętnaście minut, chyba że ma do czynienia z kłótnią eskalowaną epitetami i oskarżeniami.

Toteż mamy wyścigi prowadzących programy radiowe i telewizyjne w szczuciu gości zapraszanych wedle kryterium polemicznej zapalczowości i obrotnego a niewybrednego języka. Rozmowy o czymś istotnym, dyskusje, w których wymienia się uzasadnione i poparte wiedzą poglądy, zdarzają się „niszowo”, w zakamarkach programów, o porach, gdy żerują nietoperze, jak to kiedyś określił Kazimierz Kutcz.

I oto mam w ręku argument za tym, że takie rozmowy bywają bardzo ciekawe i odbierane są z satysfakcją. Więcej, mogą żyć dłużej niż trwanie programu, można je czytać lata po tym, kiedy tematy przestały być *newsami*.

Parę tygodni temu ukazała się książka *Trzeci Punkt Widzenia* – zapis rozmów prowadzonych w TVP Kultura w latach 2007–2010 pod tym tytułem (program ten wrócił na antenę w marcu tego roku) przez trzech filozofów,

wykładowców akademickich, którzy wydają rocznik „Teologia Polityczna” i serie książek polskich oraz zagranicznych autorów. Są to: Marek A. Cichoński, Dariusz Gawin i Dariusz Karłowicz¹.

Oglądałam ten program i znów go oglądam, dowiedziałam się ze wstępu do książki, że autorzy – uczestnicy – przyjaciele rozmawiają ze sobą od ...dwudziestu lat nieustannie, co wzmaga zainteresowanie. Nie wyczerpały im się tematy, nie znudziło wzajemne towarzystwo i nieunikniona znajomość dróg myślenia, źródeł argumentów, nawyków językowych. Ze wstępu dowiedziałam się również, że na początku występów oparli się stanowczo propozycjom, ze strony telewizji, „uatrakcyjnienia” półgodzinnej rozmowy jakimiś przerywnikami.

Lektura *Trzeciego Punktu Widzenia* raz po raz zwraca uwagę na oryginalność spostrzeżeń, które trzej rozmówcy kolejno dopełniają, z reguły odwołując się do wspólnych upodobań republikańskich i odpowiadających im odniesień filozoficznych. Nie ma w tym takiego mądrzenia się, które mogłoby irytować, wywoływać chęć przyłapania na omyłce, lapsusie językowym albo nieporadności. Odbiorca niekoniecznie zgadza się z wypowiedzianymi tezami czy interpretacjami, ale zwykle w takich sytuacjach nabiera ochoty, aby samemu się pomądrzyć, porównać swoją wiedzę w omawianej sprawie, ewentualnie poszukać źródeł, które by ją pogłębiły.

Przypominam te oczywiste cechy prawdziwej rozmowy, dlatego że zatraciły się dramatycznie w debacie publicznej i dlatego że ZES stawia sobie za cel poprawę tej sytuacji, do czego przedstawiony tutaj argument może się przydać. Myślę, że wskazywaniu na sformułowania, które obrażają, zawierają pogardę, nienawiść, chociażby niezastępowane lekceważenie, jakich typologię przedstawiono na czerwcowej konferencji Zespołu, powinno towarzyszyć lansowanie wzorów rozmowy wolnej od nich, zarazem będącej wymianą ważkich konstatacji, celną obroną udokumentowanych stanowisk, wzbogacającą intelektualnie wszystkich uczestników. ►

► By nie być gołosłowną, oto mała próbka z rozdziału *Wajda – Katyń – „Le Monde”* (rozmowa datowana 19 kwietnia 2009) wspomnianej tu już książki *Trzeci Punkt Widzenia* [1]:

„[...] **Dariusz Karłowicz:** Mówiłeś o Herlingu i Miłoszu. Dla mnie ciekawe jest, że chociaż tyle lat minęło od ich dramatycznych, nieprzyjemnych doświadczeń z lewicą europejską, które Miłosz miał po wydaniu *Zniewolonego umysłu*, a Herling najpierw w związku z wydaniem *Innego świata*, a potem z ostracyzmem w środowiskach intelektualnych Włoch, to w ich przeżyciach i w dzisiejszych doświadczeniach *Wajdy* jest coś wspólnego. Chodzi mi o kłopot, który Europa Zachodnia ma z polskim doświadczeniem. Lekcja, którą dała nam historia w XX wieku, jest w jakimś sensie nieprzyswajalna dla Europy. Uwiera Europę, jest dla niej kłopotliwa, w jakiś sposób niefunkcjonalna. **Marek Cichocki:** przede wszystkim jest wyrzutem sumienia. **Dariusz Karłowicz:** W pewnym sensie jest niepoprawna politycznie. To, co Jan Paweł II uważał za centralne doświadczenie polskości w XX wieku, czyli doświadczenie dwóch totalitaryzmów, z jakiegoś powodu wydaje się nieustanną, niezmienną przyczyną skandalu. Z zachodniej perspektywy historia II wojny światowej była bardzo prosta: Zachód sprzymierzył się ze Stalinem i razem pokonali III Rzeszę [...] Z naszej perspektywy ta historia wygląda zupełnie inaczej. Zachód sprzymierzył się z jednym totalitaryzmem przeciwko drugiemu i go pokonał, a ceną za wygraną nad Hitlerem byliśmy my. W dużym stopniu to właśnie o tym jest film *Wajdy*.”

¹ Marek A. Cichocki, Dariusz Gawin, Dariusz Karłowicz, *Trzeci Punkt Widzenia*, Teologia Polityczna, Warszawa 2016, str. 174-175

Łatwym zabiegiem będzie propozycja zestawienia tej wymiany zdań, a właściwie wymiany myśli, z prezentowanymi w mediach wypowiedziami polityków, ekspertów, publicystów na rodzimych oraz europejskich forach. Można się dziwić i trzeba ubolewać nad beztroskim i bezwstydnym – jak się zdaje – objawianiem niekompetencji przy jednoczesnym zarzucaniu jej adwersarzom.

Nie tymi jednak spostrzeżeniami chcę się dzielić z Czytelnikami „PAUzy”, ale pozytywnym doświadczeniem istnienia (w skromnym wymiarze) publicznych rozmów, spełniających ambitniejsze oczekiwania. Uczestnicy programu *Trzeci Punkt Widzenia* poruszają co tydzień bardzo różne sprawy, kierując się rozeznaniem, co właśnie zaprzęta uwagę ludzi zainteresowanych rzeczywistością szerszą niż własne codzienne sprawy (te, owszem, bywają punktem wyjścia rozmawiających) i partykularne podwórko. Miewają odmienne opinie, które uzgadniają, co do istoty, poprzez dokładanie argumentów przy zaufaniu w uczciwość i rzetelność wszystkich rozmówców.

Można sobie wyobrazić – i wolno postulować – upowszechnienie tego dobrego wzoru, jak warto sobie uświadomić istnienie więcej niż trzech punktów widzenia na otaczające nas zdarzenia, procesy, postacie, a których wymiana, dzielenie się nimi z szerszym kręgiem odbiorców może być pasjonującą rozmową i pouczającym przykładem.

MAGDALENA BAJER

„Naturomania” ?

Profesor Zbigniew Błocki w „PAUzie Akademickiej” 353 zdaje się promować publikacje w *Nature* jako najbardziej prestiżowe, pisze bowiem, „jeśli ktoś złoży do NCN wniosek i w dorobku wykaże tylko jedną publikację, ale w której będzie wiodącym autorem pracy w *Nature*, to grant dostanie”.

Wydaje mi się, że nie jest to twierdzenie uzasadnione. *Nature*, podobnie jak wymienione w tym artykule *Science* i *Cell*, to czasopisma, w których ukazują się tylko prace szczególnego rodzaju, i to nie ze wszystkich dziedzin nauki. Dla przykładu przejrzałem dorobek tegorocznych laureatów Nagrody Nobla z fizyki (jak również laureatów z lat 2012–2015). Żadna z nagrodzonych, przełomowych publikacji tych autorów nie była w *Nature*.

W fizyce – w każdym razie w działach, które najlepiej znam – chyba najbardziej prestiżowym czasopismem jest *Physical Review Letters*. Istotnie, tam właśnie laureaci publikowali większość swych prac.

Nie wiem, jaka jest sytuacja w innych dziedzinach nauki, np. w chemii. Może ktoś z naszych chemików wypowiedziałby się na ten temat? Podejrzewam, że w dziedzinie profesora Błockiego wyników także nie publikuje się w *Nature*.

Być może zatem przekonanie o szczytowym znaczeniu dla nauki *Nature*, *Science* i *Cell* wywodzi się z „impaktomanii” i „punktomanii”, tak nadal promowanej przez ośrodki decyzyjne w polityce naukowej w Polsce.

ANDRZEJ KAJETAN WRÓBLEWSKI